

Profesor Antoni Opolski wspomina...

Z okazji 80. rocznicy powstania „Uranii” i 80. rocznicy założenia Polskiego Towarzystwa Astronomicznego wywiad z Profesorem przeprowadzili Barbara Cader-Sroka i Andrzej Pigulski.

BCS, AP: *Szanowny Panie Profesorze, 80. rocznica powstania „Uranii” to dobra okazja, żeby powspominać. Czy zechciałby Pan zatem odpowiedzieć nam na kilka pytań związanych z Pana życiem i astronomią?*

AO: „Urania” ma 80 lat, a ja zacząłem 90. rok życia. Chętnie podzielę się z Czytelnikami tego zasłużonego pisma moimi wspomnieniami z okresu, który przyniósł tyle ważnych zmian w Polsce i w polskiej astronomii.

BCS, AP: *Czy mógłby Pan powiedzieć coś o swoim dzieciństwie i latach szkolnych?*

AO: Należę do pokolenia Polaków, którzy przeżyli dwie wojny światowe.

Urodziłem się w 1913 r. w małej miejscowości nad Dniestrem, gdzie pracował mój ojciec, inżynier. Wtedy była to Galicja, należąca do Austrii. Byłem więc obywatelem austriackim. Gdy miałem 13 miesięcy, zaczęła się pierwsza wojna światowa. Ojca przenoszono z miejsca na miejsce, a ja często przebywałem z matką u babci we Lwowie. Dlatego nie pamiętam domu rodzinnego, tylko jakieś fragmenty pobytów w różnych miejscowościach.

Po zakończeniu wojny (1918 r.) i walk polsko-ukraińskich (1919 r.), już w roku 1920 przeniesiono ojca do Buczacza w woj. tarnopolskim. Tam też zamieszkaliśmy „na stałe” mimo tego, że wschodnia granica Polski na Zbruczu została ustalona w 1921 r.,

a uznana przez państwa zachodnie dopiero w 1923 r. W Buczaczu chodziłem do szkoły, do gimnazjum i zdałem maturę w 1931 r. Pochodzę więc z Kresów.

Po 25 latach historia powtórzyła się. W 1938 r. we Lwowie urodził się mój syn, a po 13 miesiącach rozpoczęła się następna wojna światowa. Jako podporucznik rezerwy artylerii brałem w niej udział. Nie udało mi się jednak zwyciężyć Niemców, natomiast dostałem się do niewoli i do końca wojny (1945 r.) przebywałem w oficerskich obozach jenieckich, zwanych oflagami. W tym trudnym okresie żona z synem przebywali we Lwowie, który kolejno był radziecki, niemiecki i znowu radziecki. Po wojnie spotkaliśmy się we Wrocławiu i tutaj osiedliliśmy się na stałe, mimo wypowiedzianych wówczas wątpliwości co do trwałości polskiej granicy zachodniej, nie zagwarantowanej traktatem pokojowym. A jednak Ziemia Odzyskana, te Kresy Zachodnie, okazały się trwalsze niż poprzednie, wschodnie, i dopiero we Wrocławiu życie moje i mojej rodziny się ustabilizowało.

Jako uzupełnienie mogę dodać, że po urodzeniu się syna w mojej rodzinie przychodziły na świat tylko dziewczynki: córka i trzy wnuczki, i trzecia wojna światowa nie wybuchła, chociaż ją przepowiadano. Ale chyba związku przyczynowego nie należy się tu doszukiwać.



Profesor Antoni Opolski w 1960 r.



Profesor Antoni Opolski w Nalczyku (Kaukaz) w czasie wyprawy na obserwację całkowitego zaćmienia Słońca w czerwcu 1954 r.

BCS, AP: *Jak to się stało, że został Pan astronomem?*

AO: Jeszcze przed maturą zastanawiałem się nad wyborem przyszłych studiów. Bez trudu odrzucałem zawody, które mi zdecydowanie nie odpowiadały: prawnika, lekarza, księdza. Jako syn inżyniera, dla podtrzymania tradycji, powinienem studiować na politechnice. Ale w tym czasie dostałem popularnonaukową książkę Jeansa *Wszechświat* i dzięki niej zafascynowałem się astronomią — taka miłość od pierwszego czytania. Naiwnie wyobrażałem sobie pracę w obserwatorium, z dala od ludzi, tylko z gwiazdami. Po maturze, w 1931 r., wyjechałem do Lwowa i zapisałem się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Jana Kazimierza, UJK. Wtedy na uniwersytecie astronomii nie było. Po śmierci prof. M. Ernsta w 1930 r. Katedra Astronomii nie została jeszcze obsadzona. Zaczęłem więc studiować matematykę, ale po kilku miesiącach przyjechał z Warszawy zastępca profesora, doc. E. Rybka i ogłosił wykłady i ćwiczenia z astronomii. Dopiisałem je do indeksu i w ten sposób roz-

począłem studia astronomii od drugiego trymestru pierwszego roku. Dodatkową okolicznością sprzyjającą podjęciu tej decyzji była nowa ustawa, która nadawała magistróm astronomii prawo nauczania matematyki w szkołach średnich, a po zdaniu egzaminów dodatkowych, również prawo nauczania fizyki. Zdałem te wszystkie egzaminy, aby ułatwić sobie uzyskanie posady nauczyciela gimnazjalnego na wypadek, gdyby sama astronomia nie zapewniała mi możliwości utrzymania rodziny. W 1935 r. przedstawiłem pracę magisterską i zdałem egzamin końcowy, a Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UJK nadała mi stopień „magistra filozofii, jako dowód zakończenia studiów wyższych w zakresie astronomii”.

BCS, AP: *Jakie były okoliczności i warunki Pańskich studiów? Jak pisał Pan swoje rozprawy — magisterską, doktorską?*

AO: Moja praca magisterska nosi tytuł „Oceny gwiazdy X Centauri i 19 nowych gwiazd zmiennych dokonane na płytach z Johannesburga”. Profesor

E. Rybka pożyczył do opracowania serię 297 klisz ze zdjęciami obszaru nieba południowego, współrzędne środka $\alpha = 12^h08^m, \delta = -44^\circ$. Zdjęcia uzyskano w latach 1928-1934 w Johannesburgu. Na jednej z klisz zaznaczone były gwiazdy zmienne odkryte przy pomocy blinkmikroskopu. Należało odszukiwać te gwiazdy na wszystkich kliszach i metodą Argeländera oceniać ich jasność przez porównanie z sąsiednimi gwiazdami stałymi. Potem następowało opracowanie tych ocen i wyznaczanie typów i okresów zmienności. W wyniku ustaliłem następujące typy: 10 gwiazd długookre-

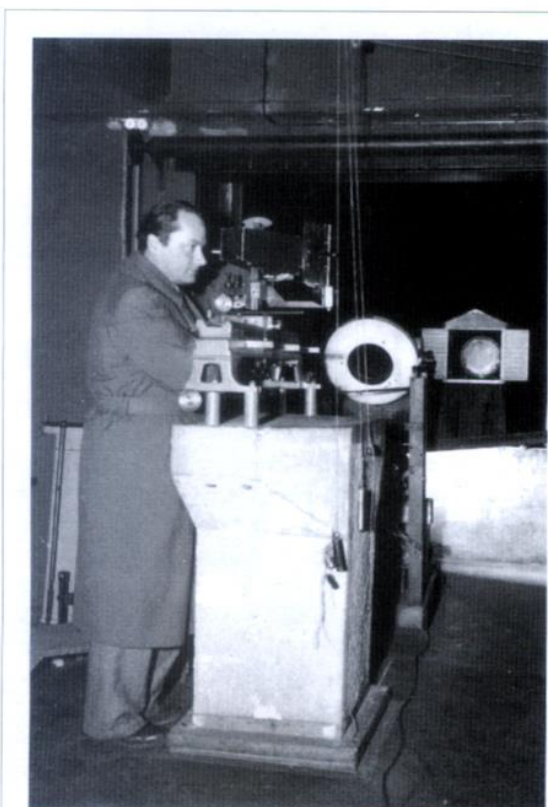
sowych Mira Ceti, 3 RR Lyrae i 1 zmienną. Dla pozostałych zmiennych nie udało mi się oznaczyć typu zmienności.

Pracę tę przypomniałem sobie niedawno, czytając artykuł prof. Paczyńskiego („Urania-Postępy Astronomii” 1/2002) o masowym i w pełni zautomatyzowanym odkrywaniu gwiazd zmiennych. A ja wpatrywałem się przez lupę w czarne plamki na szarym tle emulsji kliszy i oceniałem różnice między nimi w subiektywnej skali. Jak dużo zmieniło się przez te 70 lat!

W latach 1935/1936 odbywałem służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii. Następnie powróciłem do Instytutu Astronomicznego UJK i rozpocząłem pracę jako asystent młodszy, a potem starszy. W latach 1937-1939 zbierałem i opracowywałem materiał do rozprawy doktorskiej pt. „Niebieska, żółta i czerwona fotometria RT Aur i AW Per oraz gwiazd sąsiednich”. Zdjęcia wykonywałem 10-cm kamerą o ogniskowej 50 cm, zamontowaną na tarasie budynku, w którym znajdował się Instytut, a więc na wzgórzu, ale w mieście. Do zdjęć używałem odpowiednich klisz i filtrów. Po zmierzeniu czułości spektralnej tych systemów wyznaczyłem ich efektywne długości fali: 4300 Å, 5500 Å i 6300 Å. W tych trzech systemach fotometrycznych uzyskałem 98 klisz obszaru RT Aur i 87 obszaru AW Per. Dla ustalenia skali wielkości gwiazdowych wykonywałem zdjęcia z siatką dyfrakcyjną nakładaną na obiektyw kamery. Wszystkie klisze zmierzone zostały na fotometrze Schilta. W wyniku otrzymałem krzywe zmian jasności badanych cefeid oraz wielkości 28 gwiazd w okolicy RT Aur i 7 gwiazd obok AW Per — wszystkie dane w trzech systemach fotometrycznych. Następnie przeprowadziłem dyskusję zmian jasności i wskaźników barwy.

BCS, AP: *Uzyskał Pan doktorat tuż przed wojną i prawie natychmiast został wcielony do wojska, był na wojnie, w obozie. Czy zechciałby Pan opowiedzieć o tych wydarzeniach?*

AO: Mój przewód doktorski zakończył się w czerwcu 1939 r. Uzyskałem stopień doktora filozofii w zakresie astronomii. Jeszcze w tym samym miesiącu (26.) rozpocząłem ćwiczenia wojskowe, które trwały do 19 sierpnia. Wró-



Profesor Antoni Opolski przy teleskopie horyzontalnym, który wówczas był używany do obserwacji planet. W latach późniejszych używano go już do obserwacji Słońca (1951 r.)

ciłem do Lwowa na kilka dni, by wkrótce zacząć urlop z rodziną. Ale ogłoszono mobilizację i zamiast na urlop 30 sierpnia zgłosiłem się do mego pułku, 6 Pułku Artylerii Ciężkiej we Lwowie. Tak rozpoczął się okres krótkiej wojny i długiej niewoli, który zakończył się w grudniu 1945 r., gdy wróciłem do kraju i we Wrocławiu spotkałem się z rodziną, która przyjechała z Buczacza i ze Lwowa.

BCS, AP: *Czy w czasie 6 lat pobytu w obozach jenieckich miał Pan możliwość zajmowania się astronomią?*

AO: W okresie niewoli nie byłem tak zupełnie oderwany od astronomii. Korzystając z warunków istniejących w oflagach, wygłaszałem odczyty popularne, przeprowadziłem kurs astronomii dla nauczycieli geografii i materiały z tego kursu opracowałem jako podręcznik. Tak więc po wojnie przyjechałem do Wrocławia z manuskryptem podręcznika „Astronomiczne podstawy geografii” oraz projektem „Atlasu astronomicznego”. Obie pozycje zostały wkrótce wydrukowane. W ostatnim okresie pobytu w Niemczech, gdy czekałem na zorganizowanie pierwszego transportu do kraju, spędziłem kilka tygodni w obserwatorium w Bergedorfie pod Hamburgiem, gdzie mogłem korzystać z biblioteki.



Profesor Antoni Opolski z żoną i dr Tadeusz Jarzębowski na Wystawie Wszechzwiązkowej w czasie Zjazdu Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Moskwie w 1958 r.

BCS, AP: *Jakie było przygotowanie i przeprowadzenie przewodu habilitacyjnego?*

AO: Ważnym wydarzeniem w moim życiu astronomicznym było uzyskanie stypendium z funduszy UNESCO, przyznane mi przez 38. Komisję Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Stypendium to umożliwiło mi roczny pobyt w Obserwatorium Sztokholmskim w Saltsjöbaden w latach 1949-1950. Był to okres, w którym realizowałem moje przedmaturalne marzenia. Mieszkałem w pokoju gościnnym w budynku Obserwatorium, miałem dostęp do bogatej biblioteki i do instrumentów, kontaktowałem się tylko z astronomami szwedzkimi. W tych warunkach udało mi się ukończyć 4 prace, które zostały opublikowane w „Arkiv för Astronomi” oraz zebrać materiał do piątej pracy.

Oto krótkie omówienie tych prac.

O nieciągłościach w rozkładzie mas i zawartości wodoru na wykresie Hertzsprunga-Russela

W tym czasie uznawano ogólnie słuszność związku masa-jasność, wyłączając z niego białe karły i gwiazdy Trumplera. Jasność w tym związku podawana była w mocach promieniowania lub absolutnych wielkościach bolometrycznych. Ukazała się jednak praca, w której autor dochodził do wniosku, że uzyskuje się lepszą zgodność z danymi obserwacyjnymi, jeżeli do tego związku dodamy typ widmowy jako trzeci parametr. Należy więc rozwa-



Profesor Antoni Opolski i Profesor Wilhelmina Iwanowska w czasie zwiedzania Obserwatorium Astronomicznego w Moskwie w lipcu 1954 r.

żyć związek masa-jasność-typ widmowy. Ale parametry jasność i typ widmowy są współzrędnymi na wykresie H-R. Zgodnie z powyższym związkiem należało oczekiwać linii stałych mas na wykresie H-R i właśnie wyznaczaniem tych linii zająłem się w omawianej pracy. Zgodnie ze związkiem masa-jasność linie stałych mas powinny być równocześnie liniami stałych jasności i na wykresie H-R przecinać ciąg główny. Z mego opracowania wynikało, że linie stałych mas w dolnej części wykresu przebiegają w przybliżeniu zgodnie z tym związkiem, natomiast w górnej części wykresu linie stałych mas układają się wzdłuż ciągu głównego, ale tylko między pewnymi granicami, na których następuje skokowy wzrost masy. Te zmiany mas łączyłem z odpowiednimi zmianami zawartości wodoru. Uważałem wówczas, że najciekawsze są właśnie te nieciągłości w rozkładach mas i dlatego wymieniłem je w tytule.

Dzisiaj, pół wieku od napisania tej pracy wiem, że nikogo do tych skoków mas nie przekonałem. I słusznie. Było to zbyt śmiałe wnioskowanie, nie oparte na dostatecznej liczbie dokładnych danych obserwacyjnych. Sam problem linii stałych mas na wykresie H-R jest nadal aktualny, ale w innym aspekcie.

Obecnie przyjmuje się ogólnie, że ewolucja gwiazd przebiega przy stałej masie, co w czasie pisania tej pracy było jeszcze sprawą dyskusyjną. Teraz więc ścieżki ewolucyjne gwiazd są na wykresie H-R liniami stałych mas. Przebiegają one rozmaicie. Na pewnych etapach ewolucyjnych gwiazdy, zachowując stałą masę, zwiększają znacznie swoją jasność. Zrywają więc związek masa-jasność, który obowiązuje chyba jeszcze tylko dla gwiazd wieku zerowego.

Fotograficzne wielkości 71 gwiazd centralnego obszaru Praesepe

Otrzymałem do opracowania 6 klisz ze zdjęciami centralnego obszaru gromady otwartej Praesepe oraz okolic bieguna ze standardowymi gwiazdami Północnego Ciągu Biegunowego, NPS. Za pomocą tych gwiazd wyznaczyłem jasności gwiazd gromady do 13 mag.

Orientacja płaszczyzn orbit gwiazd wizualnie podwójnych

W pracy tej korzystałem z paralaks dynamicznych wyznaczonych przez Russella i Moore'a dla układów wizualnie podwójnych, w których zaobserwowano tak mały łuk orbity, że nie można jeszcze wyznaczyć jej elementów. Znane są tylko: wielkości obserwowane, typy widmowe, odległości między składnikami, kąty pozycyjne linii łączących te składniki oraz prędkości zmian obu ostatnich parametrów.



Profesor Opolski w towarzystwie dwóch swoich magistrantek z Wietnamu (1974 r.)



Antonii Opolski (po prawej) ze Stanisławem Szeligowskim i Stefanią Kosibową (1960 r.)

Autorzy podali statystyczną metodę, jak z tych danych wyznaczyć paralaksę dynamiczną i opublikowali katalog 2529 tych wielkości. Paralaksy te nie mają znaczenia dla poszczególnych układów, ale średnie z nich utworzone dla odpowiednich grup gwiazd dają wyniki porównywalne z paralaksami trygonometrycznymi.

W mojej pracy podałem kryteria pozwalające z tego dużego materiału wydzielić układy, w których prostopadła do płaszczyzny układu jest zwrócona do nas (kąt nachylenia i jest bliski 0°) i w których obserwowane odległości nie podlegają skrótom perspektywnym, oraz układy, których

płaszczyzny ustawione są „bokiem” do nas (kąt nachylenia i jest bliski 90°) i w których obserwowane odległości składników mogą być skrócone przez nachylenie do obserwatora. Podałem stosunki liczby układów obu grup i stwierdziłem istnienie obszarów sfery niebieskiej, gdzie stosunkowo więcej jest układów o małych wartościach kąta i .

Uwagi o rozkładzie prędkości i energii kinetycznej gwiazd na wykresie H-R

W pracy tej zajmowałem się korelacją między masami i prędkościami gwiazd oraz problemem ekwipartycji energii kinetycznej z uwzględnieniem istnienia dwóch populacji.

Paralaksy spektrofotometryczne 42 układów wizualnie podwójnych

Widma gwiazd uzyskałem za pomocą 102-cm reflektora ze spektrografem, który obracałem tak, by szczelina była prostopadła do linii łączącej składniki układu. Pozwalało to na uzyskanie widma poszczególnych składników, gdy odległość między nimi była większa od $2''$. Registrogramy widm przewiozłem do Wrocławia, tutaj dopiero opracowałem je i przygotowałem pracę do druku. Opracowanie to pozwoliło na wyznaczenie typów widmowych, wielkości absolutnych i paralaks spektrofotometrycznych badanych układów.

Po powrocie do Wrocławia ze Szwecji (co budziło u niektórych zdziwienie, bowiem w tym czasie Polacy uciekali z kraju do Szwecji) rozpocząłem przewód habilitacyjny. Jako rozprawę habilitacyjną przedstawiłem opisaną pracę o nieciągłościach rozkładu mas. Dyskusja habilitacyjna odbyła się w grudniu 1951 r. na posiedzeniu Rady Wydziału Matematyczno-Fizycznego. Rada ta wysłuchała również mego wykładu: „Promieniowanie ciągle gwiazd”. Po pozytywnej ocenie całego przewodu habilitacyjnego Rada Wydziału nadała mi prawo „nauczania z zakresu astronomii na Uniwersytecie Wrocławskim”. Uchwała ta została w 1952 r. zatwierdzona przez Ministra Szkolnictwa

Wyższego za zgodą Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dzięki temu zostałem habilitowany jako docent astronomii, ale pozostałem nadal na etacie adiunkta, aż do 1954 r., gdy zostałem zastępcą profesora.

BCS, AP: *Jak Pan „widział” międzywojenną polską astronomię?*

AO: W okresie międzywojennym powstawała w Polsce astrofizyka, chociaż dominowała jeszcze astronomia klasyczna. W tym czasie największym autorytetem cieszył się prof. Tadeusz Banachiewicz, dyrektor Obserwatorium Krakowskiego. Zajmował się różnymi działami astronomii klasycznej i geodezji wyższej, uzyskując w tych dziedzinach poważne osiągnięcia. Był twórcą krakowianów. Nawet zainicjowane przez niego obserwacje momentów minimów gwiazd zaćmieniowych nie były związane z badaniami własności fizycznych tych układów. Momenty te odgrywały rolę pozaziemskich sygnałów czasu służących do kontroli skali czasu wyznaczonego przez ruchy Ziemi. Astrofizyczne zainteresowania asystenta, dra Piotrowskiego, nie zyskały aprobaty prof. Banachiewicza, co spowodowało, że późniejszy prof. Piotrowski przeniósł się do Warszawy i wspólnie z prof. Zonnem stworzyli tam po II wojnie światowej ośrodek już czysto astrofizyczny. Przed II wojną światową wyraźny kierunek astrofizyczny miały badania prowadzone przez prof. Dziewulskiego i prof. Iwanowską w Wilnie. Badania takie rozpoczął prof. Rybka we Lwowie. W obu przypadkach pobytu w ośrodkach zagranicznych i zapoznanie się tam z zagadnieniami astrofizycznymi stały się impulsem do przeniesienia tej tematyki do Polski.

BCS, AP: *Jak ocenia Pan początkowe lata astronomii we Wrocławiu i pierwsze powojenne lata astronomii polskiej?*

AO: Po II wojnie światowej astronomia polska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji, straciła bowiem ośrodki lwowski i wileński. Budynek Obserwatorium w Warszawie został zniszczony. Ocalały tylko placówki w Krakowie i Poznaniu. W trudnych powojennych czasach nie można było liczyć na uzyskanie znacznych funduszy na cele astronomiczne. A potrzeby były palą-

ce. Należało odbudować obserwatorium warszawskie i tworzyć zupełnie nowe obserwatorium pod Toruniem, gdzie znaleźli się astronomowie z Wilna. Do Wrocławia przeniesiono pracowników naukowych Uniwersytetu Jana Kazimierza ze Lwowa. W tej grupie byli również astronomowie lwowscy, którzy zastali budynki dawnej niemieckiej Sternwarte w dobrym stanie, ale instrumentarium zdewastowane.

Równocześnie ciągle była pielęgnowana piękna idea stworzenia w Polsce, kraju Kopernika, dużego Centralnego Obserwatorium Astronomicznego, COA. Chyba pierwsze próby realizacji tej idei podjął prof. Banachiewicz ok. 1920 r., usiłując stworzyć Narodowy Instytut Astronomiczny. Idea ta odżyła, gdy projekt Centralnego Obserwatorium Astronomicznego znalazł się, nie wiem z czyjej inicjatywy, w planach Polskiej Akademii Nauk, PAN. Rozpoczęto stopniową realizację tej poważnej inwestycji. Utworzono Grupę Roboczą dla COA, która przekształciła się w Zakład Astronomii PAN z trzema pracownikami przy ośrodkach w Warszawie, Toruniu i w Borowcu pod Poznaniem. Pracownie te stały się wzmocnieniem etatowym i finan-

sowym ośrodków uniwersyteckich, przy których zostały utworzone. A w sprawie samego COA prowadzono działania, które można nazwać pozornymi. Wielu astronomów obawiało się realizacji tego projektu, który mógłby stać się potężnym konkurentem dla słabych, niedoinwestowanych ośrodków uniwersyteckich. Przypuszczano, że COA skupiłoby zdolniejszych astronomów, zapewniając im lepsze warunki pracy bez obciążeń dydaktycznych i łatwiejsze wyjazdy zagraniczne. Dlatego na posiedzeniach Rady Naukowej Zakładu Astronomii PAN prowadzono jałowe dyskusje na temat warunków klimatycznych w Polsce, ale nie doszło do ustalenia lokalizacji przyszłego obserwatorium. Nie poruszano problemu jego obsady personalnej, w szczególności nie wytypowano kandydata na dyrektora, który zacząłby opracowywać plany działania przyszłej placówki. Gdy Zeiss rozpoczął budowę serii dwumetrowych teleskopów i uzyskał zamówienia z NRD i Bułgarii, PAN też złożyła zamówienie na taki teleskop, ale potem je wycofała. Jediną konkretną sprawą, która została zrealizowana pod hasłem COA, był zakup za fundusze Ministerstwa i PAN telesko-



Profesorowie Antoni Opolski i Jan Mergentaler z panią Zofią Augustyn — bibliotekarką (1974 r.)

pu Schmidta-Cassegraina 90/60 cm, który „czasowo” ulokowano w Piwnicach. Wierzano, że energia i stanowczość prof. Iwanowskiej zapewni szybkie uruchomienie i właściwą opiekę nad tym przyrządem, z którego mieli korzystać wszyscy polscy astronomowie. W praktyce tylko astronomowie warszawscy przez pewien czas dojeżdżali do tego teleskopu, który stał się teleskopem toruńskim.

W 1973 r. podczas obchodów z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika nie wspomniano już o COA. Duży wysiłek poświęcono na zorganizowanie Nadzwyczajnego Kongresu Międzynarodowej Unii Astronomicznej (MUA), który odbywał się w Warszawie, Toruniu i Krakowie. Kongres ten nazywał się nadzwyczajny, ponieważ w tym samym roku, zgodnie z poprzednio zatwierdzonymi planami, Zwyczajny Kongres MUA odbył się w Sydney. W wyniku starań prof. Iwanowskiej i prof. Piotrowskiego władze MUA wyraziły zgodę na zorganizowanie drugiego, nadzwyczajnego kongresu w Polsce. To ważne osiągnięcie jest dowodem międzynarodowego uznania polskośći Mikołaja Kopernika, mimo podejmowanych w NRF i w Berlinie Zachodnim prób przedstawienia naszego astronoma jako Niemca. Natomiast, jako inwestycja realizowana z tej okazji, powstał budynek dla Centrum Astronomicznego PAN w Warszawie przy ul. Bartyczej. Tam też ulokowano nowoczesny komputer.

Obecnie piękna idea COA jest już niepotrzebna. W Toruniu pracuje duży radioteleskop. Astronomowie warszawscy zbierają obserwacje w doskonałych warunkach pogodowych w Chile i dysponują tam dobrymi instrumentami z oryginalnym oprogramowaniem (teleskop 1,3 m), co jest dużo lepsze niż 2 m teleskop w Polsce. Inne ośrodki też wzbogaciły się tak, że — jak na nasze możliwości — osiągnęliśmy warunki do prowadzenia badań astronomicznych.

Jeszcze kilka słów o ośrodku wrocławskim. My też mieliśmy piękną ideę budowy obserwatorium górskiego w Sudetach, na szczycie Wielkiej Sowy, 1015 m n.p.m. Projekt miał poparcie wszystkich władz lokalnych. Odbyły się wizje lokalne, architekci-projektanci zwiedzili obserwatoria za-



Rok 1985. Profesorowie Antoni Opolski (po lewej) i Eugeniusz Rybka

graniczne, studenci badali warunki atmosferyczne, zamówiono instrumenty. Potem cały plan upadł, ale zamówione instrumenty przysły i zostały ulokowane w Białkowie. 60-cm teleskop „przypadkiem” zmieścił się w istniejącej kopule, z której usunięto poniemiecki refraktor, a dla Dużego Koronografu zbudowano nowy pawilon. Gdyby nie było projektu obserwatorium na Wielkiej Sowie, to nie dorobiliśmy się wtedy tych instrumentów.

BCS, AP: *Czym było dla Pana Polskie Towarzystwo Astronomiczne?*

AO: Polskie Towarzystwo Astronomiczne, PTA, założone w 1923 r. pełni ważną rolę integrującą polską społeczność astronomiczną. Różne formy kontaktów stwarzane przez PTA na zjazdach krajowych i wycieczkach zagranicznych pomagają w lepszym poznaniu się młodych astronomów z różnych ośrodków i zapobiegają powstawaniu ciasnych, lokalnych „patriotyzmów”, co chyba było cechą astronomii po I wojnie światowej.

Z czasów mojej prezesury, lata 1959-1963, za szczególne osiągnięcie uważam zorganizowanie zwiedzania niemieckich obserwatoriów w ówczesnej NRD. Obecnie takie wyjazdy nie są problemem, ale w tamtych latach były znaczne trudności z wyjazdami zagranicznymi. A już nasza trasa wycieczki odbiegająca od zwykłych szlaków turystycznych budziła zastrzeżenia władz, tak polskich, jak

i niemieckich, odnoszących się bardzo nieufnie do takich imprez.

BCS, AP: *Jakie miał Pan problemy przy pełnieniu różnych funkcji?*

AO: W czasie mojej pracy pełniłem różne funkcje. Na Uniwersytecie Wrocławskim byłem dyrektorem Instytutu Astronomicznego, prodziekanem, dziekanem i prorektorem, a w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu — rektorem. Wszystkie te funkcje traktowałem jako obowiązki koleżeńskie. Aby wymienione instytucje mogły pracować i rozwijać się, ktoś musi pełnić dyżur w gabinecie rektora, dziekana czy dyrektora i urzędować, czyli załatwiać bieżące sprawy administracyjno-organizacyjne i realizować wieloletnie plany rozwoju, uwalniając od tych kłopotów kolegów, aby mogli poświęcić więcej czasu na podstawowe prace naukowo-dydaktyczne. Starałem się jednak, by te moje dyżury trwały możliwie krótko i by nie stać się „zawodowym” funkcyjnym. Tylko prezesem PTA byłem przez dwie kadencje.

BCS, AP: *Dziękujemy bardzo, Panie Profesorze, za poświęcony nam czas i ciekawą rozmowę.*

Zdjęcia pochodzą z archiwów Instytutu Astronomicznego we Wrocławiu i doc. T. Jarzębowski